



Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.  
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

<p>PRZEDPŁATA WYNOŚI :</p> <p>Półrocznie . . . . . 4.000 Rocznie . . . . . 8.000 za granicą . . . . . 10.000</p>	<p>Adres Redakcji i Administracji : »Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curytyba PARANA — BRAZIL.</p> <p>Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.</p>	<p>OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.</p>
<p>28 Lipca 1911 r.</p>	<p>Redaktor i wydawca M. Gross.</p>	<p>Rok XIX. N. 30.</p>

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:  
**GAZETA POLSKA W BRAZYLII**  
Caixa postal B.  
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwany „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postaes“ można wysyłać pieniądze w liście polecenym, jednak z **oznaczeniem kwoty w liście zawartej**, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcji z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcji“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

**Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“**  
przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

- W Paranie. (Brazylja.)
- P. Holubek . . . . . Araucaria
  - Bolesław Kłowski . . . . . Ponta Grossa
  - Jan Puchalski . . . . . Sao Matheus
  - Jan Szkleniarz . . . . . Prudentopolis
  - Adolf Schirl . . . . . „ „
- W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.
- W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.
- W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.
- Prenumerata dla: Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.  
„ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie  
„ Austrii, „ 15 Koron.

**Arogancka pretensjonalność.**

Nieszczęścia, które przyniatają społeczeństwo nasze i które nie pozwalają nam należeć się rozwijać są po największej części hodowane i z wielką starannością pielęgnowane pośród nas.

Podziwiamy i codziennie chwylimy wzorowy ustrój i praktyczny rozwój naszych obcych sąsiadów, podobają się nam n. p. że Towarzystwa innych narodowości mają własne piękne gmachy, w których są obszerne sale i wzorowe urządzenia i t. p.

Podobają się nam ich doskonale orkiestry, drużyny śpiewacze, przyzwoite teatry amatorskie i wiele innych, na które patrzelimy nie raz z naiwną zazdrością, zapominając o tym, że i my mogliśmy te wszystkie dobrodzieje i doskonałości posiadać, gdybyśmy tylko chcieli być ludźmi takimi jakim być powinniśmy każdy dobry i uczciwy Polak.

Brak należytego nam rozwoju widzimy codzień. a cofania się nasze wstecz jest wprost przerażające. Klótnie zas nienawiść i niezgoda rozmnażają się wśród naszego społeczeństwa z przerażającą szybkością. I brniemy w to bagno zguby i upadku, na oślep, bez żadnego zastanowienia, chociaż czujemy i przewidujemy, że z nami jest źle, lecz nie cofamy się ze złej drogi, tylko dążymy dalej i dalej aż dojdziemy do zguby i przepaści.

W każdym narodzie są złe i dobre strony bo samej doskonałości niema wśród ludzkości. Jednakże takich specjalistów do psucia spraw społecznych jakich mamy my Polacy, niema żaden inny naród. Gdy dawniej ojcowie nasi uważali jedność i bratnią zgodę za najpiękniejszy klejnot narodowy, a zawsze i wszędzie Polak wśród Polaków uważany był za brata i rodaka. To dziś jest wprost przeciwnie. I rodak nasz zmuszony jest odsuwać się od braci a nieraz i wśród obcych szukać schronienia i spokoju, którego mu brak wśród własnych rodaków. Zbrodniarze i różnego rodzaju przestępcy wśród innych narodowości nie są nieraz tak prześladowani jak w naszym społeczeństwie najuczciwsi rodacy. Jest to klęska potworna i upadek nasz moralny, że w naszych niepowściągliwych i złych językach mamy cały nasz rozum. A przysłowie powiada: Tam gdzie język pytluje, — rozum nie odczuje.

Właściwie mówiąc, gdzie jest język długi to głowie brak rozumu. Dlatego też sprawy nasze nie oparte na racjonalnych podstawach rozsądku i pracy, a tylko na długich i głupich, a szkodliwych językach nie mogą posuwać się naprzód i rozwijać się racjonalnie.

Byłoby dla nas pół biedy, gdybyśmy my sami (t.j. naród polski) nie posiadali żadnych do lepszego rozwoju w obecnym czasie kwalifikacji. Wtenczas wolno by nam było cieszyć się taką nadzieją, że czas naszej dojrzałości może nadejść, a my zdobędziemy to czegośmy dotąd przez naszą nieudolność zdobyć nie mogli.

Lecz przeciwnie z nami jest zupełnie inaczej, i my znamy obydwie strony medalu, t.j. i złą i dobrą ale nieszczęście chcielibyśmy zmysłami naszymi przylgnąć do strony złej. A przylgnęliśmy tak haniebnie że nas ani rozum, ani siła wola, a co gorsza własna zguba i tak moralny, jak i materialny upadek oderwać od tego zła nie mogą.

Chociaż widzimy jak na dłoni że stoimy nad przepaścią, a jednak nie mamy odwagi zawrócić ze złej drogi, dlatego żeśmy upodobali sobie „fałsz i obłudę“ a uprawiając te dwa ohydne błędy ludzkości posiadamy w społeczeństwie naszym doskonałych arogantów i pretensjonalistów, dla których wszystkie drogi są możliwe, chociażby kosztem największych ofiar ażeby tylko swoje ja postawić na czele?...

Wiadomo Sz. Czytelnikom że od dnia 25 Września 1910 r. istnieje i rozwija się stopniowo „Związek Narodowy Polski w Brazylii“. Pomimo że Związek ogólnie jest uważany za Instytucję potrzebną i pożyteczną, jednakże na Związek ten czynione są rozmaitego rodzaju napady i zamachy a członkowie zarządu są ob-sypywani różnego rodzaju nikiemnymi insuacyami i pogroźkami. A szczególnie cenzorowi Związku, nie szczędzono netylko różnego rodzaju przykrości, lecz formalnie zasypano go listami tak ohydnyimi, że wprost wierzyć trudno że w społeczeństwie polskim są charaktery tak nikiemne, i tak małej wartości, że już w tych upadłych istotach trudno się dopatrzeć choćkolwiek człowieczeństwa. Lecz to bolesne zło ucichę i na razie było uważane za nie istniejące.

Jakiś czas było spokojnie, i można było jako tako dalej się posuwać, gdy w tem jak piorun z jasnego nieba zjawia się „filip z Pon-

ta Grossy“ czyli nikiemny i ohydny protest eks kandydata na prezesa Związku i nieuzasadnionego pretendenta na posła do Kongresu stanowego p. Szymońa Kossobudzkiego. Jakkolwiek ten wszechstronnie głupi protest tyle zaszkodził Związkowi, ile mądrość jego autora pomogła mu do zdobycia mandatu poselskiego.

Jednakże ten głupi protest nie przeszedł bez szkodliwego śladu, a pozostawił po sobie dwa bardzo smutne fakty. I sze że wprawa dźił nowe rozterki, nienawiść i niezgodę wśród społeczeństwa polskiego w Paranie. Zgie. że dał nam poznać wartość dyplomatycznie patryotyczną pretensjonalisty i amatora na prezesa, i na posła!...

Swoją drogą nasuwają się nam smutne refleksje. Ze to przekłete, a nieziszczalne ja wprowadza zawsze w nasze stosunki społeczne niepowetowane szkody, i rozdwojenie.

Pan Kossobudzki gdyby był został prezesem nie byłby szkodliwym dla Związku, a gdyby p. Kossobudzki został wybranym posłem a w tej sprawie pomoc Związku jest koniecznie potrzebna to by nie było głupiego protestu, i t. d. Mamy więc dowód niezbity że wszelkimi insuacyami kierowała zła wola jednostki zawiedzionej we własnej pretensjonalności.

I tak zwykle bywa kto nie może zdobyć tego coby chciał chociaż mu się to nie należy wtenczas chciałby stuletnie drzewa wrywać z korzeniami, zapominając o tem że siny także się męczy, a bezsilny gdy raz upadnie już się sam podźwignąć nie może. O tem p. Kossobudzki zupełnie musiał zapomnieć że Związek takim jest, jak brzmi jego tytuł, a nigdy żadnym werbiwostwskim. Następnie przypomnieć należy p. Kossobudzkiemu że w styczniu roku przyszłego odbędą się nowe wybory Zarządu Związkowego więc pan prezes Oświata może być spokojny o rozwój instytucji która kierowana bez fałszu i obłudy iść musi naprzód.

Jeszcze mała uwaga, kto chce przewodzić nad innymi, musi wprwadzić ich do siebie i ich szacunek, kto tych warunków nie posiada ten ani prezesem ani posłem nigdy nie będzie.

Lekceważenie zaś braci tak rzemieślniczej jak rolniczej sprwadza tylko rozbrat i nienawiść, a tych co wprowadzają wśród narodu niezgodę, czeka hańba i pogarda chociażby jak najwyżej dźwigali w górę swój szary sztaudar.

**Władysław Herman i Jego Dwór**

przez ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

19.) (Ciąg dalszy.)  
ROZDZIAŁ XII.

Oj nie bardzo sobie żyć  
Oglądać jego oblicze.  
Gotów w zapale wściekłości,  
Wszystkie potrzaskać mi kości.  
Piosnka gwinnna.

— Stój! jakie hasło? — krzyknął żołnierz stojący przy końcu obozu rozwiniętego przed murami Zbigniewa, na człowieka, który jeszcze przed wschodem słońca na rozpędzonym przybiegał koniu.

— Stój! — powtórzył — jeśli nie chcesz z życiem się rozstać... jakie hasło?  
— Na wszystkie sokoly — odparł jeździec — nie znam twego hasła, puszczaj mnie, bo na Boga, śpieszyć się muszę.  
— Stój! — groźnie po trzeci raz ozwał się żołnierz i pikę w pierś konia skierował.  
— Do szatana, na piekło i belzebuba człowiecze, co robisz? przybywam od króla Władysława, puszczajże mnie, bo na wszystkie orły gór karpaccich, niemitem ci będzie moje

przywitanie. Czyż nie znasz wielkiego sokolnika Wolimira z Moskorzowa.

— Nie znam, tak jakim Michał z Jarłuty — krzyknął zawzięty żołnierz — i chociaż tu godzinę mi wyliczał swoje godności imiona, nie puszczę cię, nim mi hasło powiesz, lub przez moje ciało przejeździesz.

— Piekelniesz uparty, Michale, przysięgam ci, żem Wolimir, król nasz Władysław, o którym już musiałeś słyszeć, przysłała mnie do księcia waszego.

— Nie luję mnie na próżno — odmrknął strażnik — bo nic dla ciebie uczynić nie mogę. Podczas tego sporu, kilku innych żołnierzy zgromadziło się wokół towarzysza, chwając głośno jego pilność i ostrożność; na nieszczęście żaden nie znał Wolimira, bo właśnie wielki sokolnik trafił na hufce Wszebora, które niedawno z Ciechanowa przybyły, nikogo w Płocku nie znają.

Tymczasem chmury okrażające niebo poszły w rozsypkę na wszystkie strony, i oświecone najwyższymi farbami zdawały się w u szanowaniu czekać wschodu słońca. Dzień coraz się jaśniejszym stawał. Lały się potoki ognia na błękitne sklepienia, a wreszcie gwiazda światłości ukazała się w całym przepychu złotych i purpurowych promieni. Ten widok podniecił gniew sokolnika.

— Do dyabła, spóźnił moje przybycie; co król, co biskup powiedzą! Żołnierzu, puść mnie natychmiast, bo przysięgam, że zdrowo nie wyjdiesz z tej sprawy, puszczaj, bo cię zwałę pod końskie kopyta.

— Precz ztąd, zuchwalcze — zawołali wszyscy, ujmując się za towarzyszem, ale zniecierpliwiony Wolimir spiął rumaka i rzucił się pomiędzy tłum żołnierzy; z początku odstąpił, ale potem ścisnąwszy swe koło, zatrzymali wielkiego sokolnika, który widząc, że trzeba się chwycić ostateczności, dobył oręża, ale nie ochroniłoby to go od grożącego niebezpieczeństwa, gdyby głos w tej samej chwili usłyszany, nie zatrzymał dzikich wojowników.

Co to znaczy? niech każdy wraca na swoje miejsce, precz ztąd żołnierze! — i ukazał się Jarosz z Kalinowy, który na szczęście Wolimira nadszedł przypadkiem w tę stronę.

To śpieg, to zdrajca, pewroza! powroza! zawlec go do najbliższego drzewa.  
— Do stu tysięcy strzał i łuków, precz mi ztąd motłochu! — krzyknął Jarosz. — Natychmiast cofnij się żołnierze, a Wolimir podziękował dobrze sobie znanemu towarzyszywoi wojewody krakowskiego, by go zaprowadził do namiotu księcia Mieczysława.

— Ale jakim sposobem to się zdarzyło, wielki sokolniku? — rzekł Jarosz — prawda, że to wieśniacy, chłopci, ci żołnierze z Ciechanowa, my co innego, przecie zawsze stoimy zimą i latem w królewskim zamku.

To mówiąc, pokręcił węża i ukłonił się Wolimirowi, który obtarłszy zakurzoną odzież z wytorną postawą, gotował się iść do księcia.

— A cóż chcesz — odpowiedział — przybyłem tu, a kiedy nikt mnie nie znał, chciałem się z nimi zapoznać. Lecz ponieważ i wiel-

cy sokolnicy nic nie mogą przeciw tysiącom poradzić, zapewniłbym bez twojej pomocy życie i urząd postradał. Ale kiedy to wszystko w żart się obróciło, macie moi przyjaciele — i rzucił z obojętnością pańską, niedawno zawziętym na siebie, garść pieniędzy. Poczem oddalił się z Jaroszem, poprawiając podczas drogi bogaty pas, na którym wisiał pałasz i kolnierz szerokiego płaszcza, spiętego słabą kiamrą, którą jak to opowiadał Jaroszowi, w Paryżu na turnieju był odebrał z rąk niezrównanej piękności.

— Król Filip wtenczas siedział — ciągnął dalej — na tronie, a wszystkie dziewice Franków, wszystkie róże Prowancyi zgromadzone, patrzyły na nasze igrzyska i gonitwy; pamiętam, jak gdyby to się dzisiaj działo, żem zwałił z konia Engerranda de Mortemar, wielkiego koniuszego króla, a oklaski wszystkich i wieńce z kwiatów spadały na mnie cudzoziemca, z dalekiego kraju przybyłego. Był jeden wieńiec droższym mi od wszystkich, bo rzucony ręką Eleonory de Montmorency...

— Już jesteście u namiotu księcia Mieczysława — przerwał mu Jarosz, który pierwszy raz słysząc o Paryżu, królu Filipie, Engerrandzie i Eleonorze, nie wiedział czy te osoby na ziemi lub na księżycu przesiadują...

— Szkoda, że nie trochę dalej go książe wystawił kazał, bobym ci mój opis dokończył ale teraz muszę cię pożegnać.

Po odejściu towarzysza, przez chwilę stał przed szerokim namiotem wielki sokolnik i dał znak żołnierzowi pełniącemu tam służbę, by

## Z koczowiska Indian w Paranie.

Ej, żebyś pan tak mógł zabrać cały krzak od korzenia po wiechę! mówi znów Stefan. Byłoby na co popatrzeć, nawet Brazylijanie na górach podziwiałby szczególniejszy gatunek.

Jeśli gdzie jest, to zabiorę! Da się radę na wszystko! odrzekł Amerykanin.

Stefan poskiobał się w głowę a po chwili zawołał. Jeśli już brać co w obce kraje, to brać coś porządnego. Wiesz pan co? Jeżeli za trzymacie się trochę, to pójdę na mogiłę tuby i wyrwę najokazalszy krzak, jaki tam buja.

O zatrzymamy się, nawet dłużej, jak pan myślisz, odrzekł Whiteblood. Zapomniałem zupełnie prosić was o gościnę do jutra. Jak pan wiesz z tego co opowiadaliśmy przed chwilą, wracam z Apukarany, a że od dwóch miesięcy nie żyjęm niczem innym, jak mięsem zwierzy leśnej i nie spimy jak na wilgotnej ziemi, czując nocami dla obrony przed jaguarami i pumami, przeto postanowiłem zabawić w was dzień i noc, by wypocząć i uporządkować bagaże. Jutro o wschodzie wyruszmy do Bina a potem do Theresy; do jutra przeto miejcie cierpliwość i gość nas w swym domu, a trud twój wynagrodzę ci sownie.

A broń mię Boże, żeby mi brnąć zaplątać od moich gości! zawołał energicznie Stefan, gdy Whiteblood skończył. Czyż ja Zyd, lub Turek? A czyż to chleba u mnie za mało, lub dobry ludzie mi już obrzydli? Nie! Ugośćcie i przyjmijcie czem chęta bogata, jeszcze na drogę wzięcie musicie!

Whiteblood dziękował serdecznie za do broć i bezinteresowność. Równocześnie przyrzekał i wymawiał sobie, że gdy wróci z wystawy z Ameryki i przywiezie im upominki, że muszą je przyjąć od niego również bezinteresownie.

Jako to będzie! odrzekł Stefan uśmiechając się do brodu. Bylebyś pan tylko szczęśliwie zjechał i wrócił!

Jonny, my dear child! (Jasiu, me drogie dziecko) dał się słyszeć nagle za izbą gościnną, cienki i drżący głos kobiecy, jakby głos jakiej staruszki.

Amerykanin zadrżał na dźwięk wdzięki mowy, jakby dreszcz przeszedł po nim. Zbladł, potem zarumienił się, oczy mu zasłyły łzami i stał chwilę niespokojny, jak człowiek u którego dotknięto najdrażliwszej struny serca.

Stefan widząc pomieszanie cudzoziemca i wiedząc co było przyczyną skoczył natychmiast do kuchni i kazał żonie wynieść papugę na dwór. Potem stanąwszy znów wśród gości zawołał z ochotą; A więc panowie! jeśli macie ochotę zobaczyć najpiękniejszy okaz kukurydzy na Iwahy to dajcie za mną; Pokażę wam kukurydzę kacyka, pokażę jego grób i wszystko co posiada!

Dobrze! szepnął Whiteblood. Vamos! (Chodźmy) zawołał Fogassa biorąc za kapelusze i zabierając się do wyjścia.

Już był w progu, gdy Whiteblood rzuciwszy okiem po Indianach, którzy siedzieli bezczynnie na przyzbie, zawołał.

Stefanie, nie masz pan jakiej roboty dla mych ludzi? Nie mogą patrzeć na ludzi, gdy próżnują!

O! aż za wiele! Roboty u mnie nigdy nie brak, odrzekł Stefan szybko. Jeżeli pan chcesz by nie próżnowali, każ im łuszczyć kukurydzę.

Whiteblood polecił natychmiast Indianom, by weszli do stodoły i łuszczyli kukurydzę. Stefan pokazał im jak i co mają łuszczyć i za chwilę słychać już było silny stuk i łoskot kijów o podłogę i rzęsiście odbijanie się o ściany zasieku. To Indianie młóciły w najlepsze złote kaczany kukurydzy.

Zatrudniwszy Indian przyteczną pracą ruszyli wszyscy trzej ku mogile tuby. Szli drogą, którą Stefan wyrąbał był przed kilku laty na rosy nad Piękną Rzeką. Droga nie była zbyt szeroka. Była natomiast bardzo dobrze

utrzymana, wolna od zwieszających się trzciny leśnych i gałęzi, bez dziur i wyboj i omijała umiejętnie każdą większą wyniosłość gruntu. Zauważyli to natychmiast Whiteblood i Fogassa, gdyż wyrazili gospodarzowi po kilkakroć swe zadowolenie z tego co widzieli. Oprócz tego podziwiali co pewien czas to rosy dojrzale kukurydzy, to pola trzciny cukrowej, to znów śliczny las dziewiczy, lub bujne kapejry, równające się gdzieindziej lasowi. W jednym miejscu ujrzeli nawet śliczny fan zielonego, dopiero co zesłego żyta, który dziwnie odbijał od szarej lub niebieskawej zieleni otaczających go zarośli i lasów. Niezwykły widok wywołał podziw w duszy Fogassy i cisnął mu mimowoli na usta zapytanie, czy trud ten Stefanowi opłaca się. W Whitebloodzie wywołał znów jakieś wspomnienie dawniej przeszłości, zapewne lat dziecięcych, bo Amerykanin stanąwszy nad zagonem wciągał chciwie w siebie powietrze idące z niego, i uśmiechał się sam ku sobie, jak dziecko w kołysce, gdy ujrzy nad sobą oblicze Kochającej matki. Wypytawszy gospodarza, jak dawno sieje żyto i jakie miewa z niego plony odeszli dalej.

Jeszcze stają, jeszcze zakręci, jeszcze jedna górka i jeden dół i ujrzeli w niewielkiej odległości przed sobą wzgórze, z którego niegdyś Fogassa brał w posiadanie ziemię po Indianach.

Ja estamos perto (Już jesteśmy blisko) zawołał Fogassa poznawszy odosobniony pagórek wśród równiny, na którym miał niegdyś przysiąść z żmiją.

Ja sim Senhor! (Już, tak panie!) potwierdził Stefan.

Przypieszyli kroku i w pół godziny zaczęli wchodzić na dość wzniosłe wzgórze, ogołocone wsząd z lasu i porośnię bujną kukurydzą i dyniami.

Tu w czterech latach trzy razy sadzę kukurydzę, objaśnił Stefan, gdy weszli na sam wierzchołek i spojrzeli w dolinę po drugiej stronie, ściągającej się hen po ujście dwóch rzek i pokrytej całkowicie dojrzalą kukurydzą. Trzy razy, panowie, rok po roku w jednym i tym samym miejscu, a jednak patrzcie co za kukurydza? Na górach, nawet na dziewiczym porębie nigdy nie widziałem coś podobnego. Prawdziwa złota ziemia Iwahy!

A teraz obaczcie moją chlubę na mogile kacyka. Rzekłszy to chciał spuścić się w dół by pokazać gościom rzecz dla najpiękniejszą, gdy Fogassa zawołał prosiąc by się zatrzymał i pokazał miejsce, gdzie przed kilku laty zły duch czy też prawdziwa żmija zaprostowały mu w braniu w posiadanie ziemi po Indianach.

O tu, tu! wołał Stefan wróciwszy i wskażując palcem na niski a gruby słup kabriu jowu wkopany w ziemię. Tu kumie, mówił, jak powiadali mi przytem, że posiekałeś ją tak drobno i zmieszałeś z ziemią, że dziwie się naprawdę dlaczego dotychczas w tym miejscu zamiast traw nie wyrosło tyleż gado. Okrutnie musiałeś być wczonasz sierzniasty!

Oh byłem odepłk, Fogassa. Posiekałem szataną i zawsze posiekałem podobno paskuctwo, gdzie tylko je spotkałem. Zemną nie żarty, ja im dam! mówił unosząc się gniewem na samo wspomnienie przygody z czarną żmiją. Ponieważ Whiteblood nie rozumiał o co rzecz chodzi, gdyż nie znał historii, jaka wiązała się z tym miejscem, opowiedział mu Fogassa pobieżnie całe zdarzenie, a gdy skończył dodał, że wierzy że czarna żmija naonczas nie była żmiją, ale jakimś dyabłem, czy też złym duchem, gdyż od chwili posiekania jej na sieczkę, nie miał on więcej szczęścia do nowej posy.

Tak mi szło wszystko w opak, wołał koncząc ciekawą historję, że do roku byłem zmuszony sprzedać tę tu złotą pod każdym względem ziemię, by nie narażać się na większe straty, a może nawet całkiem zbankrutować. Ale odtąd zakląłem się, moi panowie, że czarną żmiją, jak i czarnego tygrysa, czy to małego czy wielkiego, czy spiącego, czy czuwającego, czy silnego czy dogorywającego, zakłuję, zastrzelę i w kawałki posiekę, by nawet robak nie miał z nich pociechy!

czwartek, w dzień urodzin najjaśniejszego pana, odbędzie się turniej na rynku Plockim, na który zapraszam imieniem mego króla i pana, księcia Mieczysława, Sieciecha wojewodę krakowskiego, Wszobora pana Ciechanowa, Skarbimira pana Gulczewa i Kościelca, i wszystkich którzy tam zechcą się stawić.

Przystępuję do trzeciej i ostatniej części, w której pozostaje mi powiedzieć Skarbimirovi panu Gulczewa i Kościelca, że go król Władysław przeczynał do świętego i chlubnego poselstwa, które ma odbyć natychmiast do księcia Zbigniewa, żeby go zaprosić na turniej i ogłosić mu zawieszenie broni, po którego upłynieniu, jeśli zechce, znów rozpocznie wojnę. Domówienie należałoby teraz uczynić, ale na wszystkie dziewięć Prowancy przysięgam, że nie czuję się więcej na siłach, i że dobre śniadanie najlepiej by temu zaradziło.

— Zart przedziwny — rzekł Skarbimir drżąc ze strachu.

— I ja tak sądzę! — zawołał Mieczysław.

— Wielki sokolniku, ja dodam, — rzekł Sieciech — żeś zle się wybrał z takimi żartami.

— Na wszystkie sokoly i orły, na wszystkie stkie czarne i białe oczy, na krucze i łusztynowe dziewię warkocza, na ten pałac u mego boku, na wszystkie turnieje całej Europy, nareszcie na przedmiot moich myśli i miłości, przysięgam, że prawdę powiedziałem.

— Dajże już pokój — ozwał się Wszobor — do wprawisz w nas mniemanie żeś oszalał, lub zanadto winem...

Skończył, a opowiadanie tego co doświadczył, tak go wyczerpało, że kroplisty pot wystąpił mu na czoło i stary przysiadł na chwilę do ziemi by wypocząć do dalszego chodu.

Co za piękny widok, co za bogata ziemia, mówił wodząc okiem przed sobą i ocierając rękawem sudrta pot z czoła. Prawdę powiedział Stefan, że złota jest ta ziemia Iwahy! Złota, złota! powtórzył Amerykanin bez myślnie po dwakroć zadumawszy się nad czemś głęboko, czy to nad dziwną historją rosy starego Paulisty, czy też nad niezmierną urodzajnością ziemi w tej okolicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Sprawozdanie Zarządu Zw. N. Pol. w Brazylii.

### Sprawozdanie z działalności Zarządu.

Pół roku z górą minęło od czasu, kiedy obecny Zarząd Związku ujął w swe ręce ster spraw związkowych. Pół roku, to czas niezbyt długi w życiu towarzystwa, a jednak Zarząd Zw. patrząc na to, co dotychczas przeczodził, co działał i co cierpił dla sprawy narodowej i oceniając te wszystkie swe prace, walki i ofiary w obrębie spraw związkowych, może powiedzieć śmiało, że w tym stosunkowo krótkim czasie wiele pracował; że wielkie ponosił ofiary i że w zamian za to wiele przesładowań doznawał od ludzi, którzy uważają za brata tylko Polaka „myśli niepodległej“, a pracę narodową pojmują tylko w duchu anty-religijnym.

Jeżeli więc się pyta, Bracia Rodacy, co dobrego zdziałał Zarząd i co wywalczył dla polskości w Brazylii przez swe prace ofiary i walki, to również śmiało, bez „reklamowania siebie“, możemy powiedzieć, że zdziałał i wywalczył wiele! A że nie zdziałał więcej, zawdzięczać się to powinno w części ludziom przewrotu o których wyżej była wzmianka, a w części ludziom, którzy swym stanowiskiem i wpływem mogliby od razu dać Związkowi właściwe znaczenie, lecz którzy z powodów czy też zapatrywań nie wiedząc jakich, uparcie się usuwają od współdziałania w pracy związkowej, ku niemałemu uszczerbkowi dla interesów, tak materialnych jak narodowych naszego społeczeństwa w Brazylii.

Niniejszym, Bracia Rodacy, chce Zarząd zapoznać społeczeństwo polskie o swej działalności i o stanie spraw związkowych, a to od czasu kiedy w odezwie do narodu polskiego streścił działalność Związku Nar. Pol. w Brazylii.

Z owej to odezwie wiadomo już każdemu że Zarząd Związku nabył dnia 19 Maja b. r. plac, na którym ma stanąć dom narodowy polski; dom który ma być własnością Związku a który ma służyć całemu społeczeństwu polskiemu w Brazylii; dom, który ma być gościnie otwarty dla każdego rodaka, czy on od pióra czy on od pług; dom, który ma być ogniskiem polskiego życia, polskiej oświaty i sztuki w Brazylii, który też ma przedstawiać konkretnie ideę naszego znaczenia i zadania w Brazylii w ogóle a tu w Paranie w szczególności.

Ponieważ wskutek tego sądzimy, że do budowy tego domu narodowego każdy Polak, o ile jest jeszcze Polakiem z czynu a nie z frazesu, chętnie się przyczyni swym ubogim a w miarę zamożności swym bogatym dakiem, dlatego uważamy za pożądane zaznajomić bliżej społeczeństwo polskie z nabytą posiadłością; a to tem więcej ponieważ doszły już nas niejedne tego rodzaju życzenia

Więc i otóż: posiadłość nabyta leży w samym centrum miasta i tamsamem zostały uwzględnione pretensje wszystkich rodaków w Kurtybie mieszkających. Dalej też posiadłość jest tylko mniej więcej 200 kroków oddalona od placu „Osorio“, kędy przechodzi tramwaj i stacja kolejowa-Batel; więc i komunikacja bę

dzie dogodna szczególnie ze stacją kolejową. Bliżej określając jest to plac rogowy położony przy ulicach Carlos de Carvalho i Visconde de Nacar. Wielkość jego wynosi 4624 metry kwadratowe; ma format regularnego czworoboku, każda strona placu posiada więc 68 metrów czyli 300 palm długości. Od stron ulic plac opasany jest dosyć wysokim murem, trzecią zaś granicę na południe tworzy płynący obok strumyk, czwartą nareszcie stroną przylega do sąsiedniej kamienicy z ogrodem. Obszerność placu pozwala nie tylko na wybudowanie odpowiednio wielkiego domu związkowego, lecz także na urządzenie pięknego cgrdu; a zapewne miło będzie dowiedzieć się, że już znajduje się tam kilkanaście większych drzew, które w lecie dawają miły cień. Na koniec wypada jeszcze dodać, że na orzeczonej posiadłości znajduje się dom, który przynosi miesięcznie 35\$000 komornego.

Mniemamy że z tego krótkiego opisu, każdy, kogo sprawy narodowe interesują, będzie mógł sobie wyrobić pojęcie o położeniu, charakterze i wartości nabytej posiadłości.

Ponieważ nie mniej też każdego rodaka będzie obchodziła kwestja finansowa, t. j. za ile Związek nabył tę posiadłość i w jaki sposób zebrał potrzebny kapitał na dokonanie kupna; na to pytanie podajemy do wiadomości, że cała posiadłość kosztuje 15 tysięcy milrejsów. Dodajemy jednak, że kosztów przewłaszczenia zapłacił Zarząd dotychczas 1:418\$000. Co zaś dotyczy źródeł, z których zaczerpnięto potrzebną na razie kwotę, to postąpiono sobie stosownie do warunków kupna w sposób następujący: Dziesięć tysięcy pozostało jako hipoteka na posiadłości; pięć tysięcy, które trzeba było wręczyć dawniejszemu właścicielowi posiadłości w dniu przewłaszczenia, jako nie mniej też kosztu tranzakcyjne, zapłacił kilku członków Zarządu, którzy tamsamem udzielili Związkowi pożyczki w wysokości 6:418\$000, z których jednak tylko 5 tysięcy jest pożyczone na procent w wysokości 8 od sta, reszta zaś jest pożyczką bezprocentową na czas nieograniczony.

(Dokończenie nastąpi.)

## Przewidywania wojny.

P. Mienszikow przewidywa na rok przyszły wojnę Austrii z Rosją przy zachowaniu neutralności Prus. Za wodza przyszłej wojny po czytuje p. Mienszikow arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

„Celem wojny — pisze p. Mienszikow w „Now. Wrem.“ — będzie skorzystanie z obecnego osłabienia Rosji, rozbicie jej, jako jedynej przeszkody w zabarce polityce Austrii na Bałkanach. Są już nawet zamierzone trofea. Koronie Habsburgów przypaść mają te plemiona słowiańskie, których części już do tej korony należą: Polska i Rus. Polacy galicyjscy marzą o zjednoczeniu swego kraju choćby pod obcem ale jednym berłem. O tem marzą również „ukraińcy“ z osławionym Wasilkim na czele. Austriacy oddawna już przygotowują w Rosji dwa powstania: polskie i małoruskie(?)“

Po nadmienieniu o neutralności Prus i możliwości porozumienia Austro-Węgier z Japonją, pisze „Now. Wrem.“

„Austro-Węgry nie prowadziły już wojny od lat 44. Okres pokojowy zbyt długi... Najmniejszy opór, niestety, jest po stronie Rosji. Kto choć trochę zwraca uwagę na sprawy wewnętrzne Austrii, widzi do jakiej niemożliwości tam doszło. Nowe wybory są nową klęską dla rządu. Być może, że to będzie również motywem rzucenia się na Rosję. Odkąd świat światem rzucały się monarchie na sąsiada w okresie swego bankructwa, ażeby obawa katastrofy zjednoczyła rozrūkane żywioły.“

Mężem opatrnościowym dla Austrii ma być, według „Now. Wremia“ arcyksięże Franciszek Ferdynand. Zaznaczyć tu warto, że z wielkim niedowierzaniem wyraża się p. Mien-

— Przysięgam słowem rycerskim, że przysłany od króla i że wszystko com wam powiedział, pochodzi z woli najjaśniejszego pana Władysława Hermana króla i władcy mego, a cokolwiek poważę się o tem wątpić, przekonanie o prawdziwie słów moich znajdzie na ostrzu tego miecza.

— Wierzę teraz! — krzyknął Mieczysław, zrywając się z siedzenia. — Ale cóż się stało mojemu stryjowi? czy sądzi, żeśmy dzieci na zabawę wypuszczone, z której muszą wracać za rozkazem nauczyciela? Nie, na Boga, dopóki Hanna w tych murach będzie, dopóty i kroku z nią nie ustąpię.

— Gdzież ja mam iść do Zbigniewa? — rzekł Skarbimir — do takiego okrutnika, do człowieka przekłętęgo przez biskupa, jego odech, jego słowa skazą moją niewinność.

— Jeśli tylko o twoją niewinność idzie — przerwał Sieciech — dawno po niej śpiewano „requiescat in pace“, nie masz się czego obawiać. Ale do pioruna, nie jesteście niewolnikami; kto nas przymusi, a przynajmniej kto mnie przymusi ztąd odstąpić, kiedy nie taka będzie moja wola!

— Róbcie co chcecie, moi przyjaciele, — zawołał Wolimir — bylebym z głodu nie umarł; jeszcze noc była kiedyś wyjechał, wszyscy spali i nic nie mogłem dostać do jedzenia. Książę Mieczysławie, zginę, jeśli...

— Lassoto — rzekł książę do stojącego paza — każ przynieść śniadanie dla wielkiego sokolnika.

— Posłuchajcie mnie — zawołał wtenczas Wszobor. — Dobrze umieć oceniać przyczyny powodujące naszym królem i panem. Chce on pokój wrócić, spór załagodzić i wstrzymać krwi rozlew. Jeśliście wierni poddani, winniście mu być posłusznymi.

— Jeśliście dobrzy Polacy, wasze serca z jego rozkazów cieszyć się powinny — rzekł Skarbimir. — Ale niech kto chce idzie do Zbigniewa, ja zaś nie myślę.

— Przysięgam na mój topór! — krzyknął Sieciech — że nie kto inшы, ale ty pójdziesz. Kiedy my dla posłuszeństwa broń ulubioną składamy, boje najmlsze porzucamy, ty możesz kilka kroków zrobić, i jeśli nie orężem, to językiem ojczyźnie się przysiężysz.

Zamilkł podskarbi i siadłszy w kącie, polecał się Świętym i Aniołowi Stróżowi.

— Przez sławę i zwycięstwa mego ojca! — zawołał Mieczysław, wpadając w gniew niezwykły sobie — pierwiej te mury ode mnie na turniej się udadzą, kiedy idzie o życie, o sławę Hanny. Król każe mi się bawić, kiedy każdym uderzeniem mego wroga zamordować; będa musiał siły wycieńczać dla przypodobania się królowi i dworzanom, kiedy serce moje ledwo mi z piersi nie wyskoczy; sześć dni trzeba będzie przepędzić w spokojności, dać czas Zbigniewowi do uzupełnienia zbrodni. Nie, przysięgam...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

go jeszcze nie wprowadzał; wyjąwszy pałasz z pochwy, przegładął się w jego kłindze czystej jak kryształ, która nieraz podczas boju lub łowów za zwierzciadło mu służyła. Zadowolony z własnej postawy, z ułożenia włosów i całego stroju, postąpił dalej i wszedł do namiotu, w którym właśnie odbywała się narada wojenna złożona z księcia, wojewody, pana Ciechanowa, Skarbimira z Gulczewa i wyniesionego świeżo na godność rycerską Henryka z Kaniowa.

— Witam cię książę i was panowie z życzeniem jak najlepszego dnia, nie opuszczając najpiękniejszych nocy. Zapewniście trochę zdziwieni moim przybyciem, przysłał mnie najpotężniejszy i najjaśniejszy Władysław I. król polski.

— Witamy cię nawzajem — odparł Mieczysław — i niezmiernie nas uciesza twoja przytomność. Jakże się mój stryj miewa? Jaki kieź są jego rozkazy?

— Co do pierwszego, odpowiem, że nie najlepiej. Co do drugiego, to właśnie będzie następnej mowy przedmiotem, mowy, którą proszę słuchać z uwagą, tak jak gdybyście własnego monarchę słuchali, gdyż jego wolę wam oświadczę. Wstęp do tej mowy krótki i zwięzły, składa się z tego, że mnie król Władysław przysłał. Osnowę zaś dzielę na trzy części.

W pierwszej ogłaszam wolę króla polskiego, zawieszenie broni, sześć dni trwać mające. W drugiej oświadczam, że w przyszły

szkikow o sprawności karabinów wojska rosyjskiego, uwydatniając wyższość wojsk austriackich.

## Wiadomości z Brazylii.

### Rio de Janeiro.

Dnia 24 b. m. przybył do Rio na okręcie „Asturias” muzyk polski p. Ignacy Paderewski, który da kilka koncertów w stolicy federalnej. Kolonja polska w Rio urządziła wszechświatowemu artyście uroczyste przyjęcie.

**W Stolicy Federalnej**, niejaka Maria Me nezes Tourinho, zamordowała ciosami siekiery własnego męża. Gdy zbrodniarkę uwięziono oświadczyła, że namówił ją do tego pewien duch. Morderczyni jest zaciętą zwolenniczką spirytyzmu.

Rząd federalny chcąc uchronić kupców i przemysłowców od wyzysku osób, którzy mianują się fiskalami federalnymi zamierza zapatrzyć swych urzędników w karty dowodowe które urzędnicy winni okazywać że są w rzeczywistości fiskalami.

### S. Paulo.

Zbiór kawy w bieżącym roku wynosi 8,110,145 worków. Tegoroczny zbiór był lepszy aniżeli lat ubiegłych. Jedynie w latach 1902 i 1903 zbiór był taki jak w ubiegłym roku. W Santos znajduje się na składach 605 284 worków kawy, które mają być odesłane na najgłośniejsze rynki światowe.

W municypium Jundiahy pewna kobieta ogłasza się za świętą i zwabia około siebie dużo fanatyków, którzy wierzą w jej świętość. Władze policyjne poinformowane o tem, poszukują tej świętej w celu aresztowania jej.

W Trez Lagoas, Stanie Matto Grosso, przy budującej się kolejki przyszło do bójki pomiędzy robotnikami i żołnierzami załogi federalnej, którzy w nieobecności komendanta napadli na domy robotników. Około 150 robotników stoczyło zaciętą walkę. Winiących aresztowano.

### Rio Grande do Sul.

W mieście Soledade, stanie Rio Grande do Sul jak donoszą telegramy, niejaki Franciszek Silveira, ożenił się ze swą babką i matką chrześną Euzrozyą Silveira. Tamtejsze pisma zwracają uwagę, że z powodu pokrewieństwa, władze nie powinny były dać ślub. dziwnemu amatorowi.

### Pernambuco

Rząd stanu podpisał dekret reorganizujący załogę policyjną, która ma się składać z 2 tysięcy żołnierzy i 68 oficerów. Załoga będzie podzieloną na 3 oddziały piechotny, artyleryjski i konny.

### Bahia.

Ze stanu Bahia donoszą że handel pomarańczami wysłaniem do Północnej Ameryki przyniósł świetne rezultaty. Pierwszy transport pomarańczy wysłany do Nowego Jorku przybył bez najmniejszego uszkodzenia i został szybko rozsprzedany. Fakt ten zachęcił handlarzy owocami do nowych wysyłek.

## KRONIKA.

**Emigranci.** W barakach emigracyjnych w Kurytybie przebywa obecnie około 600 emigrantów z Królestwa Polskiego. Jest to partja wychodźców z guberni siedleckiej i lubelskiej, składająca się przeważnie z gospodarzy mających posiadłości i służby dworskiej.

Gospodarze owi, posprzedawali swoje posiadłości, i ci podobno co jeszcze w kraju pozostali sprzedają także, i mają zamiar wyemigrować do Parany. Należy nadmienić że emigracja do Brazylii funkcjonuje ostatni rok, potem nastąpi przerwa. Niechże więc nowi emigranci w kraju zwrócą na to baczną uwagę i nformują się w Tow. emigracyjnych dokładnie, kiedy ostatni nastąpi termin.

Rząd parański stara się usilnie, ażeby jak najprędzej ulokować przybyłych emigrantów na własnych ich szakrach, (t. j. działkach ziemi. To też pomiary gruntów i budowa domów na tychże, idzie rażno, a emigranci którzy znajdują się w barakach otrzymują codzienne utrzymanie na koszt rządowy. Nowa kolonja na której ci emigranci osiądą nazywa się Cruz Machado.

**Ponta Grossa.** W ubiegłym miesiącu urodziło się w Ponta Grossie 40 dzieci, zmarło 34 osób i zawarto ślubów 8.

**Budowie w Kurytybie.** W ubiegłym miesiącu znajdowało się w budowie w naszej stolicy 123 domy. Z tych 19 domów piętrowych murowanych parterowych 55 i 49 drewnianych domów. Ukończonych zostało 8 domów murowanych i 10 drewnianych, pozostało w budowie 115 domów.

**Wystawa bydła.** Tow. Jockey Club Paranaense zamierza wkrótce urządzić wystawę bydła i wielki Jarmark. Bydło na wystawę będzie dostarczone ze wszystkich okolic stanu.

Wystawa z jarmarkiem ma się odbyć na placu wyścigów (Prado). Na ten cel Ministerstwo Rolnictwa, udzieliło Tow. zapomogę pięć tysięcy milreisów.

**W biurze** policyjnym już rozpoczęto wydawanie biletów osobom które zamierzają otrzymać posady w gwardyi cywilnej.

**General Marciano de Magalhaes.** W ubiegłym tygodniu zmarł nagle w stolicy Staru S. Catharina General Marciano de Magalhaes, inspektor wojskowy w Stanach Parana i S. Catharina. Pogrzeb generała odbył się w stolicy federalnej.

**Kolej żelazna.** Minister robót publicznych zatwierdził plan budowy kolejki pomiędzy municypiami Jaguarihywa i Colonia Mineira długości 102 i pół kilometra. Wydatek został obliczony na 6,034; 735 \$546.

**Sekretarz** robót publicznych i kolonizacji zawiadomił generała inspektora obwodu wojskowego, że żołnierze tutejszej załogi przekraczali prawo i wchodzili do baraków emigracyjnych, gdzie się obchodzili po grubiańsku z emigrantami. Władze wojskowe przedsięwzięły w tej sprawie energiczne środki, zabraniając żołnierzom wstępu do baraków emigracyjnych.

**Zabójstwo** W ubiegłym tygodniu zostało dokonane w tejże stolicy zabójstwo. Niejaki Napoleon Cagliari wystrzelił z rewolweru zabił Luiza Negrini. Powodem zabójstwa była sprzeczka. Władze prowadzą śledztwo.

**Telegramy** z dnia 24 b. m. donoszą o powrocie Marszałka Hermes, prezydenta kraju ze swej wycieczki ze Stanu Bahia.

Mieszkańcy stolicy federalnej urządzili prezydentowi owacyjne przyjęcie.

**Campina Grande** W miejscowości Riachuelo, municypium Campina Grande wszczął się duży pożar w matarni firmy Macedo & Filho Prócz maszyn i budynków spłonęła duża ilość herwy znajdująca się na składzie. Zarządca matarni widząc cały dobytek swych pryncypałów zniszczony, dostał pomieszczenia zmysłów i zbiegł do lasów, znalazł go na drugi dzień. Co było powodem pożaru nie wiadomo, straty są bardzo znaczne, tembardziej że matarnia nie była assekurowana.

### Teatry i kinematografy.

**W Mignon** święci tryumfy Clo Max, w najbliższych dniach mają wystąpić nowe sily artystyczne. Obrazy kinematograficzne są bardzo interesujące i ściągają ciekawych każdego dnia.

**Coliseu** W niedziele i dni świąteczne sala jest zawsze zapełniona publicznością szczególnie młodzieź i dzieci, bawią się tam wesoło. Dyrekcya nie szczędzi trudów i urozmaica programy doskonale.

**Eden Salon.** Po wykończeniu odpowiedniej sali cieszy się dobrym powodzeniem, w każdy wieczór bywają w Edenie mogą widzieć coś nowego. Kinematograf w Salonie Eden jest niewyczerpany.

## PODZIĘKOWANIE.

Niniejszym składam serdeczne podziękowanie, a mianowicie Tow. T. Kościuszki, p. Zawadzkiej i pannom pracującym w fabryce zapalek oraz wszystkim co brali udział w urządzeniu fanowej loteryi, z której otrzymałem 156 milreisów, na dokończenie budowy kościoła.

ks. St. Trzebiatowski

Listy do odebrania w redakcyi mają następujące osoby: Ksefika Halicka, Lucya Jastrzębska, Roman Kowalski, Marcin Motykwicz, Piotr Leśnikowski, Marcin Wańtuch, Franciszek Grabias, Katarzyna Ciosnak, Jan Toka, Antoni Kozłowski.

Wszystkim przyjaciółom, znajomym, oraz Zarządcom Towarzystw i tym którzy raczyli brać tak liczny udział, w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku wcześniej nam zmarłego męża i ojca

śp. Ignacego Dytza,

drogą niniejszą składamy serdeczne podziękowanie pograżeni w smutku.

Józefa Dytz. z córkami.

Sao Paulo w Lipcu 1911 r.

### Ceny targowe.

Ryż worek	25.000
Faryna mandjokowa	13.000
Mąka pszenna	12.000
Faryna kukurydzana 40 l.	4.000
Otręby 35 kg.	5 3 0
Fasola czarna kalger	18.000
Kukurydza kalger	8.000
Mięso wołowe suszone kg.	900
Cebula aroba	2.500
Wódki pipa	130 000
Kawa 15 kilów od	9-12.000
Ziemiaki 40 l.	3.000
Wosk kilo	1.700
Żyto 15 kg.	4.000
Mąka kukurydzana 15 kg.	2.200
Tytoń 15 kg.	18.000
Smalec kg.	1.100
Ser kilo	1.800
Jaja tuzin	800
Wino pipa	15.000
Zapałki skrzynka	40.000
Masło kg.	3.500
Cukier żuty	14.000

Cukier biały	21.000
Nafty skrzynka	9.500
Cegły tysiąc	40.000
Dachówki tysiąc	65. 00
Soli alkier	4.800
Mydła skrzynka od	3-4.000
Swiec żojowych skrzynka	12.000
Wapno meter	30.000

## Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

### POCIĄGI PASAŻERSKIE.

#### Nr. 5.

Poniedziałki Środy i Piątki.

Stac. e.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serrinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs.	11 " 30 "	

#### Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. 20 po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. po p.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serrinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Nova	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Curityba	8 " 06 m. wiecz.	

### POCIĄGI MIESZANE.

#### Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Curityba		7.53 rano
Portao	8.13	8.15 "
Bariguy	8.30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "
Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serrinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	2.08 po poł.	

#### Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy, Piątki i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6 27. rano
Lago	7.37	7.21. "
Caixa d'Agua	8.15	8.19. "
Palmeira	8.22	8.28. "
Restinga Secca	9.10.	9.20. "
Tamandua	10.18	10.21 "
Serrinha	11.13	11.33. "
Balsa Nowa	11.58	12.02. "
Caixa d'Agua	12.28	12.32. "
Guajuvira	12.45	2.50. "
Araucaria	1.33	1.37. "
Bariguy	2.01	2.04. "
Portao	2.19	2.25. "
Curityba	2.42 po poł.	

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

#### Nr. 9.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 ran
Capivary	12.18.	12.20.
Lapa	12.55.	1.07.
Campo do Tenente	2.22.	2.30.
Rio Negro	3.36. po poł.	

#### Nr. 10.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy Piątki i Niedziele.

Stacje	Przybycie	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo do Tenente	8.04	8.12
Lapa	9.27.	9.39.
Capivary	10.14.	
Serinha	10.54.	

CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

I. klasą 11.4000, tam i z powrotem 16.400.  
II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

I. klasa	18.200
II	11.100

Z KURYTYBY DO SAO PAULO.

I. klasa	60.000
II.	35.000

Z PONTA GROSSY DO SAO PAULO.

I. klasa	45.800
II.	.500 24

## OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcja

nie odpowiada.

**Poszukuje** Franciszek Krzyżanowski brata swego Ignaca Krzyżanowskiego, który mieszkał przed trzema laty w Ponta Grossa. Adres proszę złożyć w niniejszej redakcyi.

**Potrzebni** cieśla i stelmach do fabryki powozów na ulicy Marechal Floriano Peichoto Nr. 118. Płaca dobra.

**POTZEBNA** służąca do lekkich robót domowych u małżeństwa bezdzietnego. Porozumieć się można przy ulicy Aquidaban Nr. 98.

**Potrzebna** kucharka na stałe. Na ulicy Dr. Vincenty Machado Nr. 28.

Władysław Jakóbowski poszukuje brata swego, Józefa Jakóbowskiego mającego znajdującego się w miejscowości Triumpho. Adres w redakcyi tejże gazety.

**Poszukuje** p. Marya Szwarc ojca swego Daniela Szwarc i brata Wacława. Ktoby wiedział o adresie wyżej wymienionych, raczy łaskawie zawiadomić redakcyę „Gazety Polskiej”, lub Maryę Szwarc pod adresem; Est. S. Paulo Curumbatahy E. F. C. V.

**Ładny nowy i duży Dom** wraz z ziemią na kolonji Thomas-Coelho do sprzedania. W odległości 1. Klm. od stacyi Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajdrowsza, 15 minut przechadzki do stacyi. Po za tem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$000) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!!

Bliższych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel: **S. Gradowski,** Poczta Thomas Coelho - Parana.

**Do sprzedania** szakier na Pila-sini, trzy kilometry od miasta, przy drodze dobry do założenia jakiego interesu. Przeszło 2 akry obszaru. Dowiedzieć się w redakcyi „Gazety Polskiej.”

## KONSERWATORJUM MUZYCZNE.

Kapelmistrz, uczeń Paryskiego Konserwatorjum **Leon Kessler** i śpiewak opery **Jerzy Wicherplanning** otworzą wkrótce w Kurytybie Konserwatorjum muzyczne i szkołę śpiewu.

Lekcyje będą prowadzone na sposób europejski.

Każdy więc chociaż mniej zamożny będzie miał łatwą sposobność kształcić się w muzyce i śpiewie.

Zapisywać się można w Teatrze Hauera.

## W Fabryce Ram

na OBRAZY I LUSTRA

przy ulicy **S. Francisco Nr. 26.**

należącej do p.

**Carlos'a Poetzsch**

znajdzie się zawsze na składzie wielki dobór **oprawionych obrazów i luster** w każdym stylu i każdej wielkości, jakoteż **listwy** do oprawiania obrazów od najprostszego aż do najpiękniejszego (misternego) wykonania.

Równocześnie polecam się do wykonania wszelkich jakich tylko sobie życzyć można prac w ten dział wchodzących, przy **trwałem i tanim wykonaniu.**

Zawsze wielki wybór druków olejnych, rytowań (grawerów), fotografii olejnych i t. d. Stare ramy **odnawia się** dobrze i tanio.

Przedmioty luksusowe i do użytku, które szczególnie nadają się na podarki zawsze we **wielkim wyborze** na składzie.

Każde zamówienie wykonuje się **prędko i akuratanie.** Dla sprzedających **wielki rabat.**

Zbiór wzorów listew do oprawiania (oprawnych) tylko dla sprzedających gratis i franko.

Wysyłka do wszystkich stanów Brazylii.

# Hauer Syn i Weiser

Otworzyli **DOM HANDLOWY** pod nazwą

»**Casa Metal.**«

Na Składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

**CYNK I BLACHA** cynkowa, Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju. Cement i t. p.

**KOMPLETNY ASORTYMENT** wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

**SKŁAD FARB** malarskich wszelkich gatunków. Pokost. Smary i Oleje. Terpentyna i Lakiery angielskie i t. p.

**SZKŁO WYSTAWOWE**, szyby do okien, drut kolczasty i wszelkich innych gatun.

Pługi najnowszej konstrukcji. Broń.

**NACZYNIA KUCHENNE, NOŻE ŁYZKI, WIDELCE**, (Solingena) Garnki, Rondle, Brytwanny z lanego żelaza i emaljowane.

**Porcelana. Kryształy. Wyroby ze szkła i fajansowe** we wielkim wyborze.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możliwość sprzedaży **JAK NAJTANIEJ**. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz **DOM HANDLOWY** gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Z czem się polecamy

**Hauer Syn i Weiser.**

Ul. 15 de Nowembro 42. Skrzynka poczt 140. Telefon 482. Adres dla depesz: **METAL.**

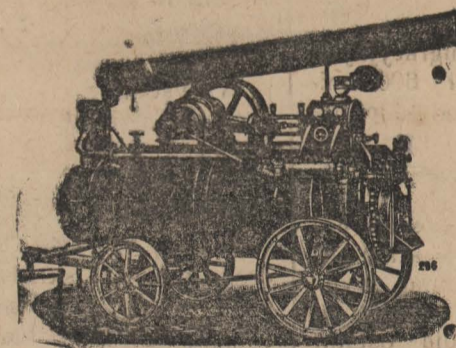
## Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów  
łokciowych na ul. Commen-  
dador Araujo Nr. 2.

**ZAKŁAD POLSKI**  
golenia, strzyżenia i fryzowania  
**Edwarta Rychtera**  
otwarty codziennie przy ulicy  
Dra MURICY Nr. 105.

**Jack Dromlewicz**  
lekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem  
**wyjmuje zęby bez bólu.**  
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



## Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład  
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

© CURITYBA ©